

Lula na wolności

9 kwietnia 2021

Czy szósty pod względem liczby ludności kraj świata odejdzie od faszyzmu w kierunku socjaldemokracji, która na pierwszym miejscu stawia sprawiedliwość ekonomiczną i antyimperializm?

To pytanie zaprzęta obecnie umysły Brazylijczyków, ponieważ na początku tego miesiąca Sąd Najwyższy odrzucił wszystkie oskarżenia przeciwko byłemu prezydentowi Luisowi Inácio „Luli” da Silvie. Lula, prawdziwa ikona polityki krajowej, ale również światowej, został fałszywie skazany za oszustwo w 2017 roku i spędził ponad 18 miesięcy w więzieniu, stając się, według słów znanego naukowca Noama Chomsky’ego, „najważniejszym więźniem politycznym na świecie”.

Sąd Najwyższy orzekł również, że sędzia, który skazał Lulę, Sergio Moro, podjął stronnictwą decyzję. Tajne dokumenty pokazują, że Moro w rzeczywistości współpracował z prokuraturą, aby zapewnić skazanie Luli. Tym samym utorował drogę faszystowskiemu kandydatowi Jairowi Bolsonaro do objęcia prezydentury. W nagrodę i bez cienia żenady Moro przyjął potem stanowisko ministra sprawiedliwości w rządzie tegoż Bolsonaro.

Ogromny zwrot

– Zwolennicy Luli i ci, którzy byli z nim przez tyle lat, są wniebowzięci – powiedział po wyroku Michael Fox, filmowiec z Florianopolis, który porównał śledzenie brazylijskiej polityki do jazdy kolejką górską. – W ciągu zaledwie kilku tygodni zarzuty Luli zostały unieważnione, a teraz wobec sędziego Sergio Moro, niegdysiejszej supergwiazdy życia publicznego, wszczęto formalne dochodzenie w sprawie stronnictwa sędziowskiej, co jest oskarżeniem o przestępstwo. To ogromny zwrot i nie można go zbagatelizować.

– To jest zwycięstwo dla demokracji. Znów mamy nadzieję na

lepszą Brazylię z wolnym Lulą – cytuje Fox jeden z radosnych zwolenników byłego prezydenta.

Lula był zdecydowanym faworytem do reelekcji w 2018 roku; zaledwie sześć tygodni przed wyborami sondaże pokazywały, że ponad dwa razy więcej osób zamierzało głosować na niego niż na Bolsonaro. Ale sądy orzekły, że nie może kandydować, nawet z celi więziennej, do której wsadził go Moro, a decyzja ta praktycznie zapewniła zwycięstwo Bolsonaro. Niedawny sondaż wykazał, że ponad połowa Brazylijczyków twierdzi, że zdecydowanie lub ewentualnie zagłosuje na niego w przyszłorocznych wyborach prezydenckich, mimo że nie podjął on jeszcze nawet ostatecznej decyzji o starcie.

– Szanse na reelekcję Luli są ogromne – powiedziała MintPress brazylijska dziennikarka Nathália Urban. – Wciąż jest ogromnie popularny, a sprzyja mu również potężna polaryzacja i przekonanie, że tylko on może pokonać Bolsonaro.

– Bolsonaro jest przerażony. Jego wskaźniki poparcia spadają – zauważył Fox. – Jeśli Lula zdecyduje się kandydować, a nie zostanie w jakiś sposób ponownie zablokowany, jak w 2018 roku, ma wszelkie szanse na zwycięstwo.

Po roku bagatelizowania pandemii czy jawnego zaprzeczania przez Bolsonaro istnieniu czy też szkodliwości wirusa, który zabił ponad 300 tys. Brazylijczyków, wolność Luli pobudziła obecnego prezydenta do bardziej odpowiedzialnego działania. W pewnym momencie zeszłego roku sprawy przybrały tak zły obrót, że uzbrojone, przestępcze gangi zganiły lekkomyślność Bolsonaro, jednostronnie ogłaszając lockdown na obszarach znajdujących się pod ich kontrolą. – Chcemy jak najlepiej dla ludności. Jeśli rząd nie robi tego, co należy, robi to przestępczość zorganizowana – napisały wtedy w oficjalnym komunikacie grupy handlarzy narkotyków w Rio de Janeiro.

Mimo że Lula nieśmiało wypowiada się na temat przyszłego roku i wyborów, poniekąd zachowuje się tak, jakby już był

prezydentem: wydaje oświadczenia wzywające rodaków do noszenia masek i zaprasza prezydenta USA Joe Bidena na nadzwyczajny szczyt w sprawie szczepionek przeciwko COVID-19.

Był ulicznik i szewc, który stał się przywódcą związkowym, został wybrany na prezydenta w 2002 roku i pełnił tę funkcję do 2011 roku, opuszczając urząd z 83-procentowym poparciem. Pod jego rządami gospodarka stale rosła, a ubóstwo zmniejszyło się o połowę. Podczas gdy USA prowadziły inwazję na Afganistan i Irak, Lula wypowiedział własną wojnę wewnętrzną – przeciwko głodowi. Jego popisową polityką był pakiet Bolsa Família; umowa, na mocy której matki otrzymywały transfery pieniężne w wysokości do 150 dolarów miesięcznie, jeśli zapisały swoje dzieci do szkoły i zapewniły im szczepienia przeciwko żółtej febrze i innym śmiertelnym chorobom. Szacuje się, że skorzystało z tego około 50 milionów ludzi. To właśnie takie działania, zauważa Urban, zbudowały jego poparcie wśród klasy ludowej w kraju.

– Wpływ Luli na Brazylię i Amerykę Łacińską jest nie do przecenienia. Zdominował politykę i w kraju, i w regionie od momentu wyboru na prezydenta w 2002 roku i nadal dominuje w brazylijskiej polityce – powiedział dr Barry Cannon, socjolog z National University of Ireland. Zauważył również, że pod rządami Luli Brazylia była „niezwykle stabilna społecznie i gospodarczo”. Jego zdaniem „globalnie [Lula] symbolizował nadzieję dla lewicy – oto fenomenalnie odnoszący sukcesy lewicowy polityk, którego wszyscy zdawali się lubić. Trudno wyobrazić sobie Różową Falę lewicowej polityki, która zdominowała Amerykę Łacińską od przełomu tysiącleci do puczu przeciwko Dilmie Rousseff, następczyni Luli, w 2016 roku, bez Luli. To właśnie on był jej niekwestionowanym liderem.

Rząd Stanów Zjednoczonych, który przez całe lata podsłuchiwał brazylijski rząd, był głęboko zaangażowany w sfingowanie afery korupcyjnej, w wyniku której Dilma Rousseff została odwołana, a Lula uwięziony. Amerykański Departament Sprawiedliwości potajemnie próbował wypłacić „antykorupcyjnej” grupie

zadaniowej 682 miliony dolarów w łapówkach, za jej pracę. Nagrane rozmowy pokazują, że główny oskarżyciel Luli opisał jego aresztowanie jako „prezent od CIA”, podczas gdy agenci FBI chwalili się swoją pracą w „obalaniu rządów” w Brazylii. Doradcy prezydenta Joe Bidena powiedzieli The New York Times, że jego administracja „będzie starała się ożywić” „kampanię antykorupcyjną” zapoczątkowaną w Brazylii i rozszerzyć ją na cały region.

Skutki polityczne i gospodarcze

Jeśli Lula i jego Partia Pracujących powrócą do władzy, wydaje się prawdopodobne, że będą hamować wiele celów amerykańskiej polityki zagranicznej, w tym izolowanie Wenezueli, Chin i Rosji. Czy Amerykanie zrobią wszystko, by temu zapobiec? Z jednej strony tak, z drugiej – faworyzowany przez nich Bolsonaro okazał się jednak tak niekompetentnym przywódcą i menedżerem, że zarówno Ellner, jak i Cannon uważają, że wiele osób w Waszyngtonie będzie przynajmniej próbowało współpracować z Lulą. Konkretnie: wpłynąć na niego, by podryfował w kierunku centrum. Jednak obecny stan sceny politycznej w Brazylii z jej głębokimi podziałami nie wróży dobrze centrystom. Jak wyjaśnia Ellner: „Najprawdopodobniej wybory w 2022 roku będą polaryzujące, co oznacza, że bardziej „umiarkowani” kandydaci zostaną odsunięci na bok. W takim przypadku mało prawdopodobne jest, że waszyngtoński establishment zdystansuje się od Bolsonaro lub okaże jakąkolwiek sympatię kandydatowi Partii Pracujących”.

Z pewnością przerażona perspektywą powrotu Luli i jego partii jest klasa inwestorów. Na wieść o unieważnieniu zarzutów wobec Luli brazylijska giełda zanurkowała o 4 proc., a Reuters poinformował swoich czytelników biznesowych, że jego zwolnienie będzie miało „tragiczne konsekwencje”. Przypuszczalnie nie dla Brazylijczyków, ale dla cen aktywów, ponieważ „przyjazny rynkowi program reform gospodarczych” Bolsonaro (eufemizm wobec wyprzedaży majątku państwowego,

ogromnych cięć płac i emerytur w sektorze publicznym oraz ulg podatkowych dla bogatych) dobiegłby końca.

Jednak wiadomość o tym, że Lula jest wreszcie wolny sprawia, że wiele osób w regionie ma nadzieję na lepszą przyszłość. Niczym bohater Gwiezdných wojen, w 2000 r. Lula przeprowadził sojuszowi Rebeliantów, ale Imperium przystąpiło do kontrataku w 2010 r., doprowadzając do władzy wiele konserwatywnych i reakcyjnych rządów, często z pomocą wspieranych przez USA zamachów stanu, ciemnych pieniędzy lub strategii walki z prawem, jak to miało miejsce w Brazylii. Jednak wraz z wyborem Andresa Manuela Lopeza Obradora w Meksyku i Alberto Fernandeza w Argentynie, porażką puczu w Boliwii i prawdopodobnym rychłym powrotem postępowych sił w Ekwadorze (druga tura wyborów już niedługo), w całej Ameryce łacińskiej i poza nią pojawiła się nowa czerwona nadzieja.

– Jeśli Brazylia znów skręci w lewo, zwłaszcza z Lula u władzy, to znów zdynamizuje lewicę w regionie – stwierdził Cannon, zauważając, że przyjazna Brazylia da swoim sąsiadom przestrzeń do niezależnego rozwoju, ostrzegając jednocześnie, że kraj desperacko potrzebuje nowych liderów politycznych, młodszych niż 75-letni były hutnik. Do tego region musi szukać innych podstaw gospodarki niż wydobywanie surowców. To jednak zadania na drugi krok. Na razie, jak stwierdził Ellner, „wybór Luli będzie błogosławieństwem dla wielobiegunowego świata” .

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: MintPressNews.com

Źródło polskie: Strajk.eu